NOC SYLWESTROWA W „RYDZU"

z atrakcjami.

Nowosenatorska Nr. 1, przy Hotelu Rzymskim.

759

SYLWESTER w PERSKIEM OKU

wielka rewja sylwestrowa

Przy łaskawym udziale zaproszonych **artystów i całego zespołu Teatru „Perskie Oko".**

Początek o godz. 12.15 w nocy, koniec... o której Bóg da...

Bilety nabywać można w kasie „Perskiego Oka", Marszałkowska 125 od 11—2 i od 5 wiecz.

WSPANIAŁA NOC SYLWESTROWA

W KAWIARNI i RESTAURACJI

„GASTRONOMJA"

NOWY ŚWIAT 16

Parter i piętro wspaniale iluminowane i udekorowane. Niebywałe w Warszawie atrakcje i niespodzianki. Występy pierwszorzędnych sił artystycznych z nowym specjalnie opracowanym programem p. t. „REWJA HUMORU W SŁOWIE I W PIEŚNI". *Kosze szczęścia z pamiątkowymi upominkami dla wszystkich P. T. Gości.*

Na pozostałe stoliki osobiste zamówienia przyjmuje

746 *ZARZĄD*

Cukiernia „ATLANTYDA"

Al. Jerozolimskie 37 vis à vis Dworca

zawiadamia,

że na ogólne żądanie Sz. Sz. Gości został ponownie zaangażowany poprzedni **zespół znakomitych mandolinistów.**

Ceny przy koncercie niepodwyższone.

Z poważaniem

745 ZARZĄD

SZALONA NOC SYLWESTROWA

NIECH ŻYJE ROK 1927

pod tym hasłem odbędą się

DWA BALE

Artystyczno-taneczne

w „SPLENDIDZIE"

(Gal Luxemburga)

o godz. 11½, dziś dnia 31 grudnia

„ „ „ jutro „ 1 stycznia

Pod kier. artystycznym

Walerego Jastrzębca

i baletmistrza

Feliksa Bańkowskiego

Łaskawy udział biorą najwybitniejsi artyści i artystki Warszawy jak:

Walerja Dobosz-Markowska

Janina Olenlecka

Serafina Talarico

Kazimierz Szerszyński i inni.

Nieprzerwany szereg atrakcji i niespodzianek. Tańce do białego rana.

Bilety do nabycia do godz. 10 wiecz. w kasie „Splendidu" (Gal. Luxem.)

755

KAWIARNIA

SYRENA

Sniadeckich № 5

(dawniej) **CAFE VALTER**

Telefon 147-24

Wieczór-Sylwestrowy

od godz. 12 tańce

w górnej sali 757

w dolnej kuchnia i cukiernia

Dancing NITOUCHE

Jasna 3. Telefon 19-08

Wielka Noc Sylwestrowa

w połączeniu z Teatrem KOMEDJA (Niewiarowskiej)

NIESPODZIANKI DLA PAŃ I PANOW.

POPISY ARTYSTYCZNE. 727

PREMJE KARNAWAŁOWE

w pączkach cukierni

„ZIEMIAŃSKIEJ"

Mazowiecka 12 Tel. 40-68 — **Kredytowa 9** Tel. 46-24

W każdym 25-tym pączku znajduje się los, uprawniający do wzięcia udziału w losowaniu 20-tu cennych premji. Losowania odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 5-ej po połud. w dużej „Ziemiańskiej", Kredytowa 9.

Sz. Klijentele upraszamy o łaskawe liczne asystowanie przy losowaniu.

W noc Sylwestrową i dni następnych, w restauracji

„NIESPODZIANKA"

ul. Bagatela Nr. 15, tel. 163-15,

wiele prawdziwych niespodzianek. Występy uzdolnionych artystów. Kuchnia pierwszorzędna pod kierunkiem uzdolnionych kuchmistrzów. Bufet zaopatrzony w trunki najlepszej jakości.

Gabinety — **Ceny konkurencyjne.**

Restauracja od dn. dzisiejszego jest prowadzona pod nowym zarządem

751

Popierajcie L. O. P. P.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 54)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Po kilkogodzinnem oczekiwaniu wskazano mi adres komisarza, któremu przydzielono sprawę mojego męża. Żołnierz prowadził mnie milcząco przez długi labirynt korytarzy. Przed niektóremi drzawimi stały uzbrojone posterunki. Patrzyłam na twarze tych ludzi, malowało się na nich bezgraniczne posłuszeństwo, gotowość spełnienia każdego, nawet najbardziej szaleńczego rozkazu przełożonego. Te twarze napełniały mnie przerażeniem. Żołnierz wskazał mi wreszcie małe, brudne drzwi, na których czerwoną farbą widniał napis: „Paweł Michajłowicz Galkin — diełoproizwoditiel". W pokoju siedział jakiś potworny garbus w zielonej gimnastiorce i juchtowych butach. Przedstawiłam mu swoją prośbę, błagałam o wypuszczenie mego męża na wolność. Garbus słuchał z zajęciem, potem śmiejąc się, rozchylił szeroko swoje grube, odstające wargi.

— Naiwnie osądza pani sprawę, — mówił z szyderstwem. Czy sądzi pani, że władza proletarjatu wypuści na pani prośbę człowieka, który przeciw tej władzy spiskował i chciał ją obalić?

Minął dzień, minęła druga bezsenna noc oczekiwania. Poszłam do kancelarji gimnazjum Aleksandrowskiego, gdzie dowiedziałam się, że znaczną część oficerów wypuszczono już na wolność, a zatrzymano tylko kilku dla szczegółowego przesłuchania, między innymi i mojego męża. Wróciłam do domu i zaczęły się godziny strasznego oczekiwania. Matka Wołodji klęczała przed ikoną, a ja gładziłam jasną główkę syna, skrapiając ją gęstemi łzami. Minęło kilka dni i znów wybrałam się do tej samej kancelarji. Teraz jednak otrzymałam wiadomość, że mój mąż został przewieziony do budynku Cze-ki przy Wozniesienskoj. Dorożka zawiozła mnie do tego przeklętego domu, przed którym ludzie odwracali głowy. Przez długie, brudne korytarze wprowadzono mnie do poczekalni. Pamiętam, że czekało tam kilka osób w grobowem milczeniu. W oczach ich malował się albo obłędny strach, albo tępa rezygnacja. Siedzieli cicho jak manekiny, bojąc się nawet poruszyć w krzesłach. Ta martwota ludzi stropiła mnie bardzo. Zdawało mi się, że jakaś zimna ręka chwyta moje serce, ściska je, a potem uścisk zwalnia... Jakieś złe przeczucia zaczęły się przebijać przez mój mózg. Wśród tej martwej ciszy dochodziły do moich uszu słowa, które ktoś wypowiadał w sąsiednim pokoju. Ktoś zaklinał się, wzywał Boga na świadka, że mówi prawdę. Przerywał mu ciągle brutalny, cyniczny śmiech kilku ludzi.

— Więc nie wiesz, co z tym cukrem? — pytał ktoś za ścianą.

— Przysięgam na Boga, na swoje dzieci, że nie wiem. Ulitujcie się i uwierzcie... — błagał jakiś inny głos.

— Czekaj, zaraz będzie ci słodko, jak po tym cukrze... — usłyszałam groźbę.

Nagle za ścianą rozległ się ryk bólu, który wstrząsnął każdym moim nerwem. Chciałam uciekać z tego strasznego pokoju. Opanowałam się jednak i zostałam. Ludzie czekający spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, — ich już krzyk bólu ludzkiego nie przerażał, ani nie dziwił...

— Ależ mój mąż nie zajmował się nigdy polityką, oddany był całą duszą swojej starej matce, mnie i dziecku i nie interesował się nawet tem, co się dzieje na ulicy...

— Pozwoli pani, że jesteśmy innego zdania i nie polegamy nigdy na zapewnieniach żon aresztowanych, tylko prowadzimy śledztwo do samego końca.

— Ależ panie komisarzu, mogę przysiądz na ikonę, że mój mąż jest niewinny...

Garbus roześmiał się jakimś psim skowytem.

— Aż na ikonę? — to rzeczywiście poważny dowód jego niewinności, który wyratuje pani męża z pod ściany, — śmiał się dziko.

Zbliżyłam się do niego, uklękłam i błagałam o litość nad niewinnym człowiekiem.

— Tu nie teatr, — rzucił szorstko i chciał zawołać strażnika, aby mnie wyprowadził z pokoju.

Nie wiedziałam jak zmiękczyć serce tego potwora, który śmiał się z moich łez. Zdjęłam z palca pierścionek zaręczynowy z dużym brylantem i podałam go garbusowi. Gałkinowi zaświeciły się oczy, łapczywie chwycił brylant, ale potem rzucił go w kąt pokoju, aż potoczył się z brzękiem po podłodze.

— Aaa, to pani chciałabyś przekupić urzędnika sowieckiego? — krzyknął z udanem oburzeniem. Czy pani wie, że taka zabawka może życie kosztować?

Padłam jak nieprzytomna do jego nóg, objęłam je rękami, całowałam brudne juchtowe buty i prosiłam, aby zabrał moje życie, a uwolnił męża.

Podniósł mnie z klęczek, w oczach zaczęły mu grać niesamowite ognie. Jego długie, jak macki ręce zaczęły posuwać się po mnie, gnieść moje ciało. Oddech jego stawał się coraz szybszy, wreszcie nachylił potworną twarz do mojej i mówił:

— Przyjdź do mnie dziś wieczorem, mieszkam na Puszkińskiej, a za kilka dni twój mąż będzie wolny, jeśli nie przyjdziesz, jutro rano mąż twój skończy pod ścianą...

Nie słuchał już żadnych próśb, wypchnął mnie brutalnie za drzwi.

Wyszłam na ulicę z rozgorączkowaną twarzą, a w uszach biły mi jak dzwony cerkiewne słowa:

— Przyjdź do mnie, przyjdź do mnie...

Gdy zapadł zmrok wyjęłam z szafy najpiękniejszą suknię, siadłam przed lustrem, zaczęłam żelazkami ondulować włosy, potem malowałam ołówkiem brwi i usta, a ręce moje były tak zimne i nieczułe, jakby nie były moje. Matka staruszka chodziła po pokoju, co chwila rzucała na mnie pytający wzrok. Unikałam jej oczu, a śmiałam się rozpaczliwym śmiechem i powtarzałam ciągle jak w obłędzie:

— Wołodja będzie wolny, Wołodja będzie wolny...

(D. c. n.).